WARSZAWA.
Środa 19/31 Sierpnia

Drugie Półrocze 1859 roku.
№ 50.

Opłata prenumeracyjna wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 k. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.) Za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 (gr. 10) miesięcz

KRONIKA

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincyi w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartal. rs. 3. (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincyi w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nro 415. wprost kościoła XX. Karmelitów.

Jutro Św. Idziego Opata.
Wschód słońca o g. 5 m. 10.—Zach. o g. 6. m. 50.

Dziś rano stopni ciepła 14, wczoraj w poł. ciep. 23.
Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 2.

— *Z Petersburga, 11 (23) sierpnia.* —

Przez rozkaz Cesarski do Zarządu Wojennego z d. 3-go sierpnia, Gubernator Wojenny miasta Woroneża i Gubernator Cywilny Woroneżski, zostający w jezdzie Armii, Jenerał-Major Sinielnikow 3-ci, mianowany został Jenerał-Intendentem 1-ej Armii, z pozostawieniem w jezdzie Armii.

WIADOMOSCI KRAJOWE.

Dyecyzya Rady Administracyjnej z dnia 1 (13) maja r. b. stanowi:

1. Że przywileje do zarobkowania propinacyjnego nadane niektórym starozakonnym mieszkańcom Królestwa oraz ich potomkom w linii prostej, mają rozciągać się nie dalej jak do dzieci prawych głównie uprzywilejowanych starozakonnych, to jest do synów i córek o ile te drugie są nie zamężnemi, wdowami, lub w prawnem rozłączeniu z mężami zostają, z dozwoleniem jedynie, ażeby i wnuki głównie uprzywilejowanych przy zadzierżawionych już dotąd z ich strony propinacyach byli pozostawieni lecz tylko do ekspiracyi kontraktów dzierżawnych pewną datę mających.

2. Że pozwolenie utrzymywania starozakonnych kassjerów przy dzierżawionych propinacyach udzielone Mathiasowi Cohn i Rafałowi Glucksohn wraz z ich potomstwem, ma być utrzymanie jedynie do czasu expiracyi zawartych już przez nich dotąd kontraktów o dzierżawę propinacyi; pewną datę mających. Starozakonnym w mieście Warszawie zamieszkałym, których decyzya ta obchodzić może w celu scisłego do niej zastosowania się do wiadomości podaje.

W roku 1846 p. Kraszewski umieścił w Atheneum wyjątek z pamiętników *Wincentego Płaczkowskiego* porucznika dawnej gwardyi Cesarsko-Francuzkiej spisany w 1845 r.

Mieliśmy sposobność przeczytać całkowity rękopism, i przyznajemy że jego wydanie na widok publiczny bardzo jest pożądanem. Znajdujemy tam zajmujące szczegóły życia obozowego, osobiste przygody, pojedyncze fakta, opowiedziane z prostotą i dobrą wiarą, która przywiązuje czytelnika i ufność wzbudza.

Pamiętnik ten obejmuje obszerny zakres od 1794 roku aż prawie do sędziwych lat życia autora, który umarł w 1855. Największą ich cześć zajmują wypadki wojenne od 1806 do 1812 i powrót autora z niewoli po kampanii w r. 1812.

Obrazy z kampanii Hiszpańskiej i Austryackiesą bardzo ciekawe. Co chwila napotykamy przykłady morderczych odwetów między Francuzami i Hiszpanami. Przy tem rozstrzelaniu jeńców wojennych, albo cywilnych, z bronią w ręku schwytanych, kilkakrotnie pułk który służył w Hiszpanii, odznaczył się wrodzoną łagodnością i ludzkością, i ocalił życie nie jednemu Hiszpanowi przytaczamy to miejsce:

„W Nowej Kastylii pod miastem Bellerodo, dopędziliśmy jenerała Minę, który miał siły 5 tysięcy, a tego w godzin dwie zupełnieśmy znieśli i rozbili, kilkunastu oficerów zabraliśmy do niewoli, z tych kilku było ze znajomych nam już familii. Przyprowadziliśmy ich do miasta i gdy zobaczył Bessier, gniewał się na nas, dla czegośmy im życie darowali. Na to pułownik nasz odpowiedział, iż świadczy żołnierza oręż krwią zbroczony, jak się żołnierze z nieprzyjacielem bili i tak byli strudzeni, że już nawet pozabijać tych nie zdołali. Bessier natychmiast dał rozkaz ich rozstrzelać. Jednego z tych mającego zaledwie lat 17, ukryliśmy tym sposobem, że stojąc na placu we froncie z końmi w ręku, bośmy pozsiadali, wzięliśmy go pomiędzy siebie, wcisnęli między konie, płaszcz i czapkę naszą na niego włożyli, i tak gdyśmy rozchodzili się na kwatery poszedł razem z nami. Przyszedłszy na kwaterę, zawołaliśmy gospodarza i i oddaliśmy młodzieńca w jego ręce, innych na placu natychmiast rozstrzelano. Z Bellerodo pomaszerowaliśmy do miasta Walladolid, tam była główna kwatera marszałka Bessiera.

W kilkanaście dni potem, dano rozkaz jenerałowi Rogiet od piechoty gwardyi, aby ścigał jenerała Minę. Pierwszy nasz szwadron był wykomenderowany i oddział piechoty gwardyi z nowych konskrypcyonistów, z sześciu tysięcy. Za niemi maszerowaliśmy w ślad, aż do miasta Sorja zwanego. Tam staliśmy dwa dni. Dowiedział się jenerał, że Minę znajduje się w górach Morana-Loria, a mieliśmy już szpiega jednego Hiszpana. W nocy z drugiego dnia na trzeci, tak cicho wymaszerowaliśmy, że mieszkańcy miasta o tem nie wiedzieli; prowadził nasz ten Hiszpan jadący na mule z nami. Przymaszerowaliśmy pod jedną wieś, która na uboczy wysokiej góry leżała, tylko cokolwiek świtać dzień zaczął. Rogiet rozkazał stanąć i posłał pluton jeden piechoty i adjutanta swojego na plebanią, gdy wszyscy mieszkańce tej wsi w tym czasie jeszcze spali. O niczem nie wiedząc, postrzegamy w prędkim czasie wracających i prowadzących dwie osoby nieubrane i prosto z łóżka wyciągnięte. Był to jeden kapitan hiszpański, który przybył z Walencji, dla zebrania powstańców, a drugi ksiądz pleban staruszek. Krótko się jenerał z nimi rozmówił i zaraz kazał najprzód kapitana rozstrzelać, a gdy wystrzelono, to na ten huk wszyscy mieszkańce przebudzeni i nieubrani, jedni z domów uciekali, drudzy z okien patrzyli z krzykiem przeraźliwem, z płaczem i narzekaniem; a to działo się gdy tylko dzień świtać zaczynał. Potem rozkazał jenerał i księdza plebana rozstrzelać, który pewnie wieku lat 80 liczył. My wszyscy jednym głosem odezwaliśmy się do jenerała, aby darował życie temu księdzu, bo on i tak z samego przestraszenia umrze. Na prośbę naszą było mu darowane życie i tego staruszka zostawiliśmy samego pod drzewem stojącego, już prawie bez przytomności.

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

A M E R Y K A.

New-York 11 sierpnia. Senator Douglas, najznakomitszy kandydat do prezydentury ze strony demokratów, w piśmie do pułkownika Peyton ogłosił pewien rodzaj politycznego manifestu, w którym rozbiera dwie teraz najwięcj zajmujące kwestye polityczne, t. j. prawa naturalizowanych amerykańskich obywateli i przedstawione ze strony państw południowych żądanie zniesienia praw karnych przeciw przywozowi niewolników z Afryki. Co do pierwszego nie przyznaje różnicy w opiece jaką rząd winien swoim, w Stanach Zjednoczonych urodzonym, albo też naturalizowanym obywatelom. Ani konstytucya nie robi żadnej różnicy między jednemi i drugiemi, ani też dałaby się takowa z natury rzeczy wyprowadzić; bo jeżeli kto ze swojej ojczyzny wydali się i w Stanach Zjednoczonych wykona przysięgę obywatelską, to nie mogą na nim ciążyć z obowiązania względem poprzedniej ojczyzny; jeżeli nie ma się znajdować w położeniu nienaturalnem, dwoistego obowiązku wierności i zapewnienia dwoistej opieki każdego państw. Pod względem dozwolenia przywozu niewolników, pan Douglas najwięcej na tem się opiera, że przy ułożeniu konstytucyi zgodzono się na kompromis co do handlu niewolnikami. Karolina południowa i Georgia zażądały, żeby ten handel nadal był prowadzony, z drugiej strony Wirginia, Pensylwania, New Jersey i New York pragnęły zniesienia takowego. Karolina południowa i Georgia miały sobie przyznany handel niewolnikami do roku 1808, przyczem tylko myślano że z tą epoką powinien ustać. A więc kompromis jest obowiązującym równie jak konstytucya i trzeba go niezmiennie jak tamten w swej mocy utrzymać. (*Wiener. Ztg.*)

A N G L I A.

Londyn 24 sierpnia. Korrespondencya do dziennika *Times* z Marsylii donosi: w Tulonie powiadają że od admiralicyi francuzkiej nadeszły rozkazy aby z rozbrojeniem floty się wstrzymać, a cytadelle strzegące przystępu do portu, uzbroić działami zapaśnemi. A ponieważ lord admiralicyi niedawno oświadczył, że nie ma urzędowej wiadomości o rozbrajaniu się flotty francuzkiej, i że działa gwintowane w niej zaprowadzają, więc donoszę co na własne oczy widziałem. W jednym rzędzie liczyłem dział 34 w drugim 24, w trzecim 10. a oprócz tych jeszcze inne z okrętu wyładowywano. W czwartym rzędzie było 12 dział z pomiędzy których 3 miały po dwie rynny. Pod szopą czyli przystawką od strony sali broni, leżało 6 dział gwintowanych, do których mieli dorobić zamki. Ogół tych liczb podaje 86 dział gwintowanych, samych 30 funtowych które od czasu moich ostatnich odwiedzin przygotowano. Opowiadano mi, że co tydzień około 20 dział do arsenałów przychodzi, a skoro do nich zamki dorobią, zaraz wyprawiają je na okręty do czynnej służby przeznaczone, a działa gładkie zabierają na okręty nie będące w czynnej służbie. Zawarcie pokoju nie zmieniło bynajmniej trybu roboty, owszem w ciągu miesiąca ostatniego, więcej wprowadzono dział gwintowanych na okręty, niżeli w jakimkolwiek czasie przed wojną. (*Schle. Ztg.*)

F R A N C Y A.

Zamiarem jest rządu francuzkiego, natchnąć naród zaufaniem w szczerą chęć pokoju z swej strony, pobudzić go do rozległych przedsięwzięć w przemyśle i handlu. W Saint Sauveur ma się odbyć narada pod prezydencyą cesarza, celem obmyślenia środków podniesienia kredytu, dania popędu przemysłowi, handlowi, oraz rzucenia planu najrozlegiejszych robót publicznych. Narady te mają się odbywać pod prezydencyą samego cesarza, a udział w nich mieć będą, oprócz ministrów: Foulda, Magne'a i Rouchera, gubernator Banku de Gèrminy, gubernator kredytu nieruchomego Fremy, dyrektor kredytu ruchomego Emil Pereire; dyrektorowie jeneralni rolnictwa, robót publicznych, skarbu i t. d.

Korrespondencye z Paryża zapewniają, że sprawa nieinterwencyi w Księstwach została załatwioną już w Villafranca. Obaj cesarze mieli się zobowiązać, nie w prostej rozmowie, ale skutkem układów, nie słowem lecz podpisem, że żaden z nich nie użyje siły dla przywrócenia na tron wydalonych książąt. Podobny warunek utrudzi niesłychanie wykonanie tego artykułu układu w Villafranca.

Potwierdzenie tej nieinterwencyi znajdujemy najzupełniejsze w następnej proklamacyi pana Linati, burmistrza Parmy, który przedstawił cesarzowi Napoleonowi votum tego miasta.

„Mieszkańcy Parmy! Kiedy 100,000 żołnierzy armii włoskiej defilowało z radością i wspaniałą uroczystością, przez sześć godzin w Paryżu, kiedy sztandary i działa austryackie przypominały Francyi jej zwycięztwa i nasze nadzieje, przedstawiłem Napoleonowi III wyrzeczenie naszych życzeń. Odpowiedź jego była godną jego, odpowiadała uroczystości dnia tego: „Powiedz ludnościom, które ciebie do mnie przysłały, że mój oręż nigdy gwałtu nie uczyni ich woli, i że nie pozwolę, by jaka bądź inna siła gwałt wam uczyniła.“ Te słowa czynią was panami waszego losu; całe życie może dumnym będę, że je dziś mogłem wam powtórzyć!“

Sławny z bystrości dowcipu Zadig, w powieści Woltera, umiał z najdrobniejszych od innego nie-

dorzeczonych szczegółów, odgadnąć całość: i nie mylne były jego wnioski. I tak, nie widział zbiegłego konia, a zapytany o niego, powiedział jaki on miał wzrost, jakiej był maści i jak był kuty. Przenikliwość taka zdałaby się teraźniejszym politykom gazeciarskim, bo oni o rzeczywistym biegu wypadków tyle wiedzą, co ów dostrzegacz wschodni o owym koniu. Jeden z nich napisał w gazetach francuzkich, że gdyby tylko można było wiedzieć o prawdzie bardzo małego faktu, jakim jest przywiezienie z Parmy do Marsylii, starej karety Napoleona, wyprowadziłby z niego niezawodne wnioski o polityce teraźniejszego rządu francuzkiego. Rozumowanie jego jest następujące:

Albo księżna Parmy darowała tę karetę i jej podarunek został przyjęty: ztąd wynika, że księżna powróci do swego księstwa: bo nie przyjmuje się podarku od osób, których się wyzuwa z ich dziedzictwa, a przyjąwszy trzeba wyiązać się po cesarsku.

Albo municypalność miasta Parmy, jak inne dzienniki twierdzą, ofiarowała ten powóz i wyprawiła go do Marsylii. Jest to niezbędny dowód przeciwnego zdania, bo rząd przyznał wszystkie czynności mieszkańców Parmy, aż do skonfiskowania prywatnej własności księżnej posunięte, a więc nie podobna pomyśleć o jej przywróceniu do władzy.

A jeżeli municypalność nie pytając się o zezwolenie cesarza, wyprawiła mu ten podarunek do Francyi, który jako czyn spełniony (fait accompli) zawitał do Marsylii, to jak z nim zrobić? Czy go odesłać do Włoch, czy wyprawić do Paryża? A w takiém przypuszczeniu, cóż się stanie z dwoma poprzedzeni wnioskami?

Ileż to kwestyi nastręcza jeden powóz! a dla ich rozwiązania brak klucza. *(Journal des Debats)*.

Paryż 25 sierpnia. Jak słychać, cesarz w ciągu września ma się udać do Cherbourga, dla obejrzenia robót marynarki. Wszystkie baterye nadbrzeżne otrzymać mają działa gwintowane. Właśnie teraz odbywają próby w portach Lorient Toulon i Brest z okrętami nowego pomysłu, opatrzonemi pancerzami i ogromnemi machinami zaczepnemi. Jeden jest baranowy czy taranowy, jakby go nazwać można, opatrzony wielką żelazną głową przeznaczoną na rozbicie okrętów nieprzyjacielskich, drugi cały pokryty żelazem i ma służyć do zagrabiania innych okrętów.— *Univers* bardzo żywo zaczyna rozprawiać o oderwaniu Sabaudyi od Piemontu i przyłączeniu jej do Francyi, przytaczając że te zasady które mogą znaleść zastosowanie w Toskanii, Modenie, Parmie i Medyolanie, powinny także mieć swoje znaczenie w Chambery. *(N. Pr. Ztg.)*

Paryż 24 sierpnia. W ministerstwie marynarki przygotowują projekt do prawa, naznaczający kredytu 30 milionów fr. na ukończenie obwarowania wybrzeżów. W temże projekcie zawarty jest rapport kommissyi złożonej z oficerów lądowych i morskich, a postanowionej na rozpoznanie obrony kraju. Dziennik *Loiret* donosi że do Orleanu przybyły dwie baterye 4 funtowych gwintowanych armat, które odbyły całą wojnę. Pierwsze strzały z nich dano pod Montebello, były też czynne pod Malegnano i Solferino, w ostatniem miejscu dano z nich 1800 razy ognia. *(Breśl. Ztg.)*

Paryż 26 sierpnia. Zapewniają że z pierwszych rapportów księcia Poniatowskiego, do ministra spraw zagranicznych, można wnioskować, że jego usiłowania tymczasowe jakążkolwiek zostawiają nadzieję pomyślnego rezultatu. Ale pod każdym względem, jeśliby przywrócenie W. księcia Ferdynanda miało przyjść do skutku, to tylko może być dziełem czasu i cierpliwości, ponieważ nietylko bardzo liczny, ale nawet śmiały tym zamiarom stawiają opór, chyba żeby się sprawa narodowa zmazać miała jakowym czynem nierozsądku, albo porywczością swoich obrońców; czego jednak dotąd nie było przykładu.

Pessymiści lękają się, żeby skoro niepodległość uorganizuje się we Włoszech środkowych, nie zrobiło się cóś podobnego w królestwie Obojga Sycylii i żeby tam nie przyszło do wybuchu, który już wiele osób w Neapolu przewiduje. Jednakże to są tylko domysły, a zachowanie się reprezentantów we Włoszech środkowych, bynajmniej dotąd nie upoważnia do takiej obawy.

Listy z Piemontu twierdzą, że jeszcze bardzo wiele rannych pozostało w szpitalach Medyolańskich w Breście i Kremonie, których w krótce wielu będzie mogło ustąpić, tak żeby przynajmniej szpitale cywilne mogły znowu być na właściwy cel użyte. Wojskowi Francuzcy wracający do zdrowia, zaraz udają się do Placencyi, z kąd ich wysyłają do Genui a ztamtąd do Marsylii.

Rząd francuzki w tych dniach użył 23 milionów z funduszów pożyczki, które chce obrócić na ufortyfikowanie portów wojennych w Brest i Cherbourg, i brzegów morskich między temi dwoma miastami. Już w tym celu 3 miliony wydatkowano. Summa ta będzie podzieloną między ministerstwa wojny i marynarki, tak ażeby nie stanowiła osobnej pozycyi. *(Ind. Belge)*.

N I E M C Y.

Frankfurt 24 sierpnia. Rezerwa stojącego tu 38 pułku piechoty pruskiej w liczbie 650 żołnierzy, opuszcza przyszłej soboty nasze miasto, by powrócić do domów, a natomiast tegoż dnia przybywa ósmy batalion strzelców pruskich, stojący w Wetzlar. Członkowie władzy centralnej związkowej, składają tu komitet nieustający, który już kilka odbył posiedzeń pod prezydencyą barona Kübeck posła austryackiego, aby bieg interessów rozpoznać i potrzebne wydać rozporządzenia. *(N. P. Ztg.)*

S E R B I A.

Gazeta Temeszwarska z 22 sierpnia donosi, że przyszła Skupczyna zrobić ma wniosek ażeby paragrafy od 6 do 15 włącznie, z ustawy grudniowej 1838 roku, wykreślone i senat zniesiony został. Ponieważ 17 jest przepisanych senatorów, a każdy 2000 talarów rocznie pobiera, więc skarb państwa na tem wyraźnie 34,000 talarów zyskać może rocznej oszczędności. Gdyby zrewidowano i dodano do tej oszczędności pensye wyznaczone sekretarzom stanu, kancellistom, praktykantom i t. d. jeszczeby więcej skarb mógł oszczędzić. Lecz reformy nie na tem się skończą; żądają bowiem żeby wszystkie hatiszeryfy od roku 1818 zrewidowano. *(Wiener Ztg.)*

S Z W E C Y A.

Sztokholm 19 sierpnia. Wychodząca gazeta *Väktaren* ogłasza text dwóch na rozkaz rządu zreferowanych a teraz najwyższemu sądowi do rozpoznania i zaopiniowania przedstawionych projektów prawa, dotyczących wolności wyznań, które przyszłemu sejmowi do zatwierdzenia przedłużone być mają. Pierwszy z tych projektów ma tytuł: Projekt do postanowienia dotyczącego innowierców i wypełnienia przez nich obowiązków religijnych. Mocą tego projektu mają być zniesione postanowienia względem wyznań z roku 1781; tenże składa się z 16 paragrafów. Drugi projekt prawa pod tytułem: Projekt postanowienia dotyczącego zmiany obowiązujących rozporządzeń, wkładających odpowiedzialność na tych którzy do błędnych wyznań przechodzą albo takowe rozszerzają. Tekst jego składa się z 7 paragrafów. *(Wienner. Ztg.)*

W Ł O C H Y.

Rzym 20 sierpnia. Dowódzcy rozmaitych uruchomionych oddziałów wojsk papiezkich, które już były w pochodzie do Bolonii, otrzymały rozkaz zatrzymania się. Lękano się okropnej rzezi, której przecież może będzie można uniknąć. Położenie rzeczy nie wskazuje, iżby papiezcy liczyć mogli na zwycięztwo. *(Schle. Ztg.)*

Turyn 23 sierpnia. Od czasu jak król powrócił z Medyolanu z podróży do Lombardyi, oczekują tu przyszłości z większą spokojnością. Powszechnie podzielają przekonanie, że Austrya w podpisaniu układów w Villafranca sama się zwiodła, przystała bowiem na utworzenie związku włoskiego, nie zapewniwszy się względem przyszłości księstw włoskich, które niegdyś od niej zależały. Austrya bowiem liczyła na to, że zaburzenie anarchiczne ogarnie całe Włochy i w mięszanie się zbrojne będzie potrzebnem, gdy tymczasem cesarz Napoleon III dobrze wiedział, że wszyscy Włosi na to się zgodzą, aby otrzymać konstytucyę zabezpieczającą ich przed wpływem austryackiem. Nawet Rzymianie podlegający władzcy wybranemu, na to są obojętni jak się ich władzca nazywa, byle stan państwa był taki, że może się w niem dobre osiągnąć. Zdaje się, że niechęć ku dynastyom nie jest tak wielka, iżby jej przezwyciężyć nie można. Kiedy książe Lajatico, stojąc na czele powstania w Florencyi, oświadczył W. księciu Toskanii, że on w żadem sposób dłużej się nie utrzyma, Toskańczycy chętnie byliby jego syna zatrzymali, gdyby był tylko przywrócił konstytucyę z roku 1848, która ich broniła od wpływu Austryi. Lecz z drugiej strony, przeważną jest w całych Włoszech skłonność do Wiktora Emannela. Hrabia Arese który w roku 1830 musiał emigrować, który w swem życiu poprzedniem wiele przebywał z cesarzem Napoleonem, póki ten jeszcze był osobą prywatną, teraz tu zamieszkał i to wiele się przyczyni do uspokojenia umysłów. Uroczystość 15 b. m. dowiodła Francyi, że Włosi jej są wdzięczni, wszakże przechodzące tędy działa francuzkie wieńczono. *(Bres. Zty.)*

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Kiedy najsprzecznejsze wieści krążą o skutkach missyi hr. Reiset i księcia Poniatowskiego, rząd Toskański tymczasem przesłał *memorandum* do wszystkich mocarstw. w celu wytłomaczenia i usprawiedliwienia swojego postępowania, mianowicie ostatniej uchwały zgromadzenia narodowego. Toskania, jak się w tem *memorandum* wyraża, zawsze pokłada nadzieję w wspaniałomyślnej polityce Napoleona III i dotąd wypełniała program skreślony w proklamacyach cesarskich. Zgromadzenie narodowe uchwalając przyłączenie do Piemontu nie nadużyło praw uznanych, a jeżeli wyrzekło się bytu samodzielnego, o czem z razu niektórzy myśleli, to głównie dla tego, że uznało potrzebę wzmocnienia Piemontu przeciw Austryi, dla sprawy ogólnej Włoskiej, tem bardziej że nie może wierzyć, aby Austrya szczerze do zawarcia pokoju przystąpiła.

W takiem położeniu rzeczy uchwałę ludu należy przyjąć, gdyż jej odrzucenie mogłoby bardzo opłakane następstwa za sobą pociągnąć. Oprócz tego ma się wkrótce udać kommissya z Toskańczyków złożona do Turynu, aby królowi Wiktorowi Emanuelowi przedstawić rezultat uchwały zgromadzenia narodowego. Ogólna opinia przemawia za tem, że król sardyński przyjmie pod swoje panowanie księstwa, skoro mu w drodze urzędowej ofiarowane będą; a trudno przypuścić, żeby ta sprawa,, w stanie w jakim się teraz znajduje mogła być poddaną do rozpoznania na konferencyach Zürichskich. Żeby narody były się zgodziły na przywrócenie książąt, naówczas pełnomocnicy byliby się układali względem ustanowienia warunków powrotu książąt, a mianowicie oznaczyliby stosunek władzców do poddanych. Taka bowiem sprawa nie należy do sądu europejskiego. Europa dopiero tam do rozstrzygnienia powołaną być winna, gdzie się okaże odstąpienie od traktatów.

Z resztą coraz mocniej występuje potrzeba kongresu, któryby uregulował kwestye międzynarodowe, i wszystkie prawie mocarstwa do tego się skłaniają. Trudność tylko nowa dla sprawy Włoch się nastręcza, która może ją wielce powikłać, a tą jest, że wojska papiezkie w liczbie 7,000 zebrały się w Rimini, i gotują się do wkroczenia do Romanii, aby tam władzę papiezką przywrócić. Jenerał Garibaldi ma wyjść na czele wojska ku rzece Po, ażeby przeszkodzić zamachom księcia Modeny, do państwa zbrojno wrócić pragnącego. Z tego widać, że się nie bardzo uda polityce paryzkiej, wpływem moralnym i namowami rzecz tę do końca pożądanego doprowadzić.

Powrót W. księcia toskańskiego nie mógłby też, jak nawet *Journal de Francfort* przyznaje, nastąpić w skutek przyrzeczeń, które mogą być przeciwne jego obowiązkom, jako krewnego i powinowatego domu habsburgsko-lotaryngskiego. Dzisiaj bowiem, naród toskański mógłby czynione obietnice w imieniu pretendenta podejrzywać że je później odwołają.

O wewnętrznem urządzeniu połączonych królestw Piemontu i Lombardyi dowiadujemy się, że liczba prowincyi będzie zmniejszoną, granice dawniejszych prowincyi rozprzestrzenią i przywrócą dawną samodzielność prowincyi.

Bern27 sierpnia. Ostatnich dni, a nawet i dzisiaj pełnomocnicy nie odbywali posiedzeń kompletnych, pomiędzy francuzkiem i sardyńskiem tylko były narady przygotowawcze. Z Wiednia przybył kuryer. Zdaje się, że we dwa tygodnie pełnomocnicy z Zürich będą mogli wyjechać. Już bowiem powysyłali do gabinetów tekst osiągniętych układów. Posiedzenia tymczasowie są zawieszone.

Turyn 28 sierpnia. Wybory w całej Romanii w najlepszym porządku zostały dopełnione. Deputacya mająca objawić życzenie przyłączenia Toskanii do Piemontu dziś opuściła Florencyę. Wydano rozkaz żeby ją w Turynie uroczyście przyjąć.

Madryt 23 sierpnia. Urzędowa *Gazzetta* ogłasza ważne rozporządzenia, dotyczące podziału hiszpańskiego kraju, według układu kommissyi statystycznej, niemniej podaje do wiadomości postanowienia prawa znoszące handel niewolnikami na brzegach Gwinei.

Berlin 29 sierpnia. Król spał długo i okazuje

się więcej pokrzepionym, zresztą stan zdrowia taki sam jak wczoraj.

(*Nord. Ind. Belge. Schl. Ztg. N. Pr. Ztg.*)

Przekopanie kanału międzymorza Suez.

Przekopanie między morza Suez, tak ważne dla handlu całego świata, połączone z kwestyami politycznemi, z rywalizacyą Francyi z Anglją, popierane silnie, zaniechane w ostatnich czasach, wznowione teraz, jest powodem licznych artykułów zamieszczonych we wszystkich gazetach i przeglądach Europejskich. Umieszczamy jedną z tych rozpraw, odróżniającą się odmiennym na tę kwestyą poglądem.

Umiejętność tegoczesna tem się różni od poprzednich, że od dawna porzuciła polę marzeń spekulacyjnych, a nazwyczaiła nas do praktycznego rozwiązywania ważnych kwestyi; stanowczość i niezawodność jej twierdzeń już nas nie zadziwia; tak dalece teraźniejsze widoki umiejętności noszą piętno dokładności i wszechstronnego przewidywania.

Ściśle zatem badano kwestyę przekopywania półwyspu i z tego wyprowadzono ten wniosek, że dzieła takiego dokonać można, że jest praktyczne i nie różni się wcale od innych prac które nowożytny przemysł wykonał. Dla czego więc nie jest wykonane? Dla czego mimo tylokrotnie powtarzanych ogłoszeń, nie jest nawet rozpoczęte?

Pytania te, prowadzą nas wprost do stóp tej strasznej zapory, o które się rozbijają wszelkie usiłowania ludzi. Zaporą tą jest potęga i niezmierzoność natury, która staje przed nami i śmieje się z naszej słabości, a którą przecież genjusz człowieka kilkakrotnie zwalczyć potrafił. Niezmierny ogrom pracy nie zawsze przepowiada niepowodzenia i mamy tego naoczne przykłady. Kiedy pytają się Hollandyi, jakim sposobem i ile było potrzeba czasu, cierpliwości, przygotowań, wydatków i prac, żeby pokonać to nędzne bagno które zaniedbane zrazu, stało się morzem Harlem rosnąc i coraz bardziej, zagrażało pochłonieniem całego kraju. A przecież szło tylko o wymyślenie i zastosowanie machin olbrzymich, które działając cierpliwie, potrzebują tylko ruchu i utrzymania. A teraz przystąpmy do kwestyi międzymorza Suez.

Ród ludzki, w braku dokładnych archiwów, ma wspomnienia które podaniami nazywa. Podania te mówią o naturalnej komunikacyi, która pomiędzy morzem Czerwonem a Indyjskiem, istnieć musiała. Morze Czerwone było wówczas ciaśniną, kanałem podobnym do kanału między Francyą i Anglią. Historya naturalna i geologia nie zaprzeczają tego połączenia dwóch oceanów, jednakże nie mają go za udowodnioną pewność. (1)

Przypuszczając że to połączenie rzeczywiście istniało, tak dawno jak tylko nam się podoba, sam fakt że się zasypało piaskiem, byłby złą przepowiednią powodzenia i utrzymania zamierzonego przedsięwzięcia. Ten fakt byłby tem ważniejszym, iż to zasypanie zdaje się być skutkiem powolnego i ciągłego napływu, nie zaś dziełem jakiegoś nagłego wstrząśnienia albo wulkanu. Jeżeli więc przypuścimy, że stopniowy napływ piasku powiększa szerokość Między-morza, kosztem przestrzeni wodnej przy brzegach morza Czerwonego, a bardziej jeszcze przy brzegach Śródziemnego: łatwo z tego wyprowadzimy wniosek, że kanał do któregoby wody miały wolny przystęp, wkrótce zapełni się pokładem osadu piaskowego, który w tem wązkiem przesmyku i ulegającym dwom przeciwnym pędom, stanie się rzeczywistą zaporą, rosnącą spiesznie i bez przerwy, chyba żeby także bez przerwy oczyszczaną być musiała. (2) Takie zasypanie jest nieuchronne podług zdania naszego, gdyż wynika z działania dwóch mórz w warunkach zupełnie różnych od tych jakie zachodzą przy połączeniu oceanu Atlantyckiego z morzem północnem, i jest tak ważną kwestyą iż byłoby rzeczą niepojętą gdyby nie zważano na nie przy układaniu projektu. Zdaje się że tak nie było.

Dwa projekta podano, pierwszy żeby wprost przekopać Międzymorze, tam gdzie jest najwęższe. Ten projekt najkrótszy i najprostszy, zawsze będzie na pierwszym względzie. A jednakże ważne są zarzuty przeciw niemu.

Kanał ten przechodziłby przez pustynię. Możnaby ją zaludnić powiadają, przynajmniej nad brzegiem kanału. Zaludnić pustynię! i to jeszcze piaszczyste, a skądże wezmą wody słodkiej do codziennego użytku? Jest to rzecz bardzo wątpliwa, a to zaludnienie ściągnęłoby hordy rozbójników, przeciw którym nie ma innego środka prócz miecza. Tak więc, potrzeba wprzódy podbić Arabią i Egipt, a potem zacząć pracować nad kanałem. A przecież należy roztrzygnąć tę trudność, bo kanał nie może zależeć od łaski hord dzikich i zabobonnych?

Drugi zarzut: grunt jest piaszczystym i to do znacznej bardzo głębokości; jakimże sposobem ustalić jego dno i boki? Jakże go zasłonić od wichrów, które w przeciągu kilku godzin mogą nanieść w niego nieprzeliczoną massę piasku? Jakiegoż na to potrzeba wysilenia i pracy? Każda praca w tym rodzaju potrzebuje podpory; gdzież ją znaleść gdy cała budowa opiera się na ruchomem piasku?

Drugi kierunek kanału zapobiega po części tym trudnościom.

Zwraca się na lewo, to jest ku zachodowi i od Peluzy dochodziłby do Aleksandryi, korzystając po drodze z wszelkich prac starożytnych i późniejszych, jakie by napotkał. Projekt ten już przedstawiałby większą rękojmię; kanał przechodziłby przez okolice zaludnione i możnaby korzystać z dawnych robót, których ślady jeszcze istnieją. Lecz byłby dłuższy o *dwadzieścia mil francuzkich*, dochodziłby do portu, który się bardzo prędko zatyka, kilkakrotnie przecinałby ukośnie odnogę Nilu, a inżenijerowie oceniają jak ważną jest ta ostatnia okoliczność. Nil bezustannie niesie niezmierną obfitość mułu. A więc kanał prowadzony w tym kierunku, będzie musiał zwalczyć ważne przeszkody, a nareszcie dojdzie do brzegu, który widocznie co chwila zasypuje się piaskiem tak, iż żadna siła ludzka temu zaradzić nie zdoła.

Zostawiamy badaczom topografii, wyliczenie ile trudności potrzeba przezwyciężyć, ile ułatwienia nastręczy gatunek gruntu, budowa szluz, tam i grobli. To tylko mamy na celu, żebyśmy samych siebie i czytelników przekonali, postrzeżeniami ogółowemi, które łatwo przedstawić i zrozumieć. Nie zaślepiamy się dumą, pragniemy, żeby nam wykazano mylność zdania naszego, upokorzymy się z uszanowaniem przed prawdą, ktokolwiek ją wypowie.

— Co to jest kanał? A co jest koryto kanałowe? (chenal).

Kanałem możemy nazwać massę wody zwartą między dwiema ścianami, która w przebiegu dalszym, nowe massy wody przyjmuje, a wstrzymywana szluzami, służy do przeprowadzenia statków w górę i na dół. Koryto kanałowe (chenal) jest jaki bądź pęd wody, która bez zapory i bez sztuki płynie od jeziora od morza do morza i tym sposobem je połącza.

Celem kanału, jest rozdzielenie na przestrzeni dłuższej lub krótszej, różnicy wosokości poziomu, pomiędzy dwiema massami wód, których połączenie, bez wstrzymania ich sztuką, zrobiłoby gwałtowny i niebezpieczny potok. Kanał zatem przecinający międzymorze Suez będzie miał na celu zapobieżenie różnicy wysokości wód pomiędzy morzem Czerwonem i Śródziemnem (1) która jest bardzo mało znacząca.

Jednakże nie można zaufać temu twierdzeniu, gdyż najdokładniejsze niwellacye na tak trudnej i niedogodnej przestrzeni, mogą być błędne. A przytem, nieprzewidziane fenomena mogą się pokazać przy ogromnym przypływie wód morza Czerwonego, dopiero praktyka po zrobieniu kanału może sprawdzić i obalić twierdzenie na teoryi oparte.

Lecz przypuśćmy, że zbudowany będzie kanał ze szluzami i całem przyborem do niego należącym. Jeżeli kanał ten ma ze wszystkiem zastąpić i niepotrzebną uczynić żeglugę około Przylądka Dobrej Nadziei, to wszystkie okręta wojenne i handlowe będą ciągnione po nim, od szluzy do szluzy. Wszystkie zatem statki całego świata, będą czekać póki na nie kolej nie przyjdzie a gdy pewna liczba z Aleksandryi przeprowadzoną zostanie do morza Czerwonego, wtedy druga z morza Czerwonego wyruszy do Aleksandryi. Okręty nie będą mogły wcale płynąć po tem kanale, trzeba je ciągnąć ludźmi, końmi lub machinami, gdyż działanie kół i śrub w okrętach parowych, zniszczyć może najmocniejsze ściany kanału, a kanał suezki będzie zrobiony w piasku. Kanał ten musi być także niezmiernie szeroki i strach nas bierze, gdy pomyślimy jak olbrzymie szluzy trzeba budować, albo czekać kolei o której wspomnieliśmy powyżej: bo chociażby zebrała się największa liczba statków, ledwie cztery albo pięć byłoby można na raz jeden przeprawiać.

Wykopanie drugiego kanału dla statków z Azyi przypływających, powiększyłoby koszta i trudności, a bez niego, spóźnienie w przeprawie uczyniłoby całe to dzieło prawie bezużytecznem.

Lecz mimo tych wszystkich środków ostrożności, statki mogą skręcić się w bok, wtenczas gdy silne działanie przypływu morza zwróci prąd wody. A wtenczas statki uderzyłyby o siebie i rozbić się mogły. Trzeba zaś tem, żeby koryto było szerokie. Zdaje nam się, że przynajmniej dwa lub trzy kilometry trzymać powinno: głębokość zaś nie może być mniejsza jak dziesięć metrów, szerokości zaś dwa do trzech kilometrów.

Żeby nas nie posądzano o przesadę, ograniczamy szerokość kanału na pięćset metrów a głębokość na dziesięć.

Koryto kanałowe (chenal) zmienia postać rzeczy. Po nim mogłyby płynąć wszystkie statki bez holowania. Lecz ta żegluga nie byłaby zupełnie bezpieczną, bo jeżeli na kanale la Manszy może jeden okręt uderzyć na drugiego, tem bardziej zdarzałyby się takie przypadki na korycie, chociażby jak najszerszem było. Musiałaby zatem straż miejscowa przestrzegać, żeby żegluga odbywała się regularnie pod konwojem i dozorem rotmanów którzyby prowadzili statki wskazaną stroną.

Trzeba zatem będzie ustawić linią robotników która zacznie kopać kanał na 500 metrów szerokości, w piasku ruchomym i ciągnąć go mil kilkanaście,

Czy takie dzieło może być wykonane, przedstawiamy znawcom to zapytanie?

Dr. Correa de Serra.

(*Rzecz wyjęta z Przeglądu Amerykańskiego i wschodniego zeszytu 5-go r. b.*)

(1) Badanie warstw ziemi z których składa się Między-morze, zdaje się potwierdzać w epoce bardzo dawnej, połączenie morza Czerwonego ze Śródziemnem, a jego rozdział z Oceanem Indyjskim. Jednakże podwójna zmiana, która zrządziła teraźniejszy stan rzeczy, sięga dalej jeszcze nad stworzenie człowieka, dalej aniżeli rośliny i kwiaty teraz istniejące. Dowodem tego jest zupełna odmienność gatunków zwierząt i roślin żyjących w morzu Śródziemnem, a podobieństwo uderzające tych, które są w morzu Czerwonem i Oceanie, od Suez aż do brzegów Chin.

(2) Rozszerzenie się międzymorza Suez przez napływ piasków, można sobie wyobrazić, widząc wzrost ław piaszczystych we Francyi, w departamencie *Landes*. Takie napływy, są główną przyczyną zatkania starego kanału Ptolomeuszów w Egipcie. Jedynym środkiem zaradczym byłyby plantacye drzew i roślin mogących utrzymać się w piasku w strefie gorącej. Takiemi to plantacyami sosen nadmorskich, Bremontier zapobiegł postępowi piasków, które groziły zasypaniem doliny Rodanu.

(1) Różnicę tę wyrachowano na początku wieku naszego na 9 metrów, najnowsze obliczenia wykazały tylko 68 centymetrów.

Przed kilkoma dniami najpierwszą podaliśmy wiadomość o nowej żniwiarce wynalazku księdza Podlaszeckiego, wyjętą z *Czasu Kr.* Pismo to umieściło szczegółowy rapport o praktyczności tej maszyny, która podług zdania znawców jest najważniejszym wynalazkiem jaki dotąd uczyniono w oddziale machin rolniczych.

Kraków 27 sierpnia.

Dyrektor zakładu rolniczo naukowego w Dublanach p. W. Studziński nadesłał nam zdanie sprawy z próby żniwiarki wynalazku X. Podlaszeckiego, proboszcza obrządku grecko-katolickiego w Jabłonicy w obwodzie Sanockim. Zdaniem sprawozdawcy, który w tym przedmiocie jest sędzią najwłaściwszym, żniwiarka X. Podlaszeckiego, ma wyższość nad wszystkiemi wynalazkami dotychczasowemi tego rodzaju i odpowiada wszystkim wymaganiom dobrego, taniego i prostego narzędu. Ogłaszając więc to sprawozdanie, dajemy pożądaną wiadomość dla wielkiej części czytelników naszych:

Na dniu 4 b. m. odbyła się w Krasiczynie dobrach Adama Ks. Sapiehy, próba żniwiarki X. Podlaszeckiego. X. Podlaszecki, członek towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, żądał na przeszłorocznem zimowem posiedzeniu wsparcia od tegoż towarzystwa, ażeby pomysł żniwiarki, z którym się długo nosił, a dla braku środków finansowych wykonać nie mógł, w życie wprowadzić. Towarzystwo zezwoliło na żądany zasiłek, a po osiemnasto miesięcznych trudach wystawił X. Podlaszecki, w obec wyznaczonych przez komitet towarzystwa gospodarczego komisarzy, swe żniwiarki do próby. Ani imie wynalazcy niemające rozgłosu, ani pogląd na niepokaźne, pojedyncze

narzędzie, nie rokowały pożądanych skutków, tem mocniej, że z pojęciem żniwiarki zwykliśmy zawsze łączyć jakieś wyobrażenie maszyny i być tego zdania, że tylko skomplikowana maszyna, zdoła zastąpić pracę rolnika około żniwa.

Z jakże wielką przyjemnością ujrzeliśmy rozwiązane tak trudne zadanie, pomysłem człowieka nie fachowego, z jakąż radością patrzeliśmy na pojedyncze proste narzędzie rolnicze, pełniące z największą dokładnością robotę około żniwa! Zastanawialiśmy się nad orginalnością i twórczością pomysłu i zadawaliśmy sobie pytania: dla czego tego dotychczas nie wynaleziono? kiedy to tak proste, tak pojedyncze! To powtórzenie jaja Kolumba! Żaden mechanik, żaden technik nie byłby wpadł na ten pomysł, bo ta prostota i pojedyńczość narzędzia, leży niżej sfery ich pojęć; do ich zakresu należą tylko komplikacye i komplikacye, a tu gospodarz praktyczny, czując potrzebę nie maszyny lecz pojedynczego narzędzia, rozwiązał zagadkę i stał się dobroczyńcą rolniczej ludności.

Nie opisujemy składu tego narzędzia, bo jest tak proste, tak łatwe do naśladowania, że opis dokładny lub tylko jednorazowy pogląd na nie, daje możność naśladowania. Musimy jednakże choć pobieżnie nadmienić o przyrządzie cięcia i odkładania, oraz wyliczyć skutki całodziennej pracy.

Cięcie stanowi sierp zwyczajny, krzywy, zębaty, nieruchomy. Przyrząd odkładania zaś jest sztuczniejszym i nieco skomplikowanym, lecz tak doskonałym, tak odpowiadającym wszelkim wymaganiom rolnika, że odkładnice przy wszystkich żniwiarkach maszynach, wydają się być ironią odkładnic. Zboże ucięte wychodzi z tej odkładnicy tak równe i nie potargane, jak równą bywa prosta słoma z pod cepów ułożona do snopa. Żniwiarka ta jest zastósowaną do siły jednego średnego konia, który idąc stępem nie czuje nawet ciężaru.

X. Podlaszecki wystawił dwie żniwiarek; jednę bez odkładnicy, która zboże ucięte stawia o ścianę nie podciętego jeszcze zboża, drugą zaś z przyrządem do odkładania. Pierwsza potrzebuje do obsługi jednego człowieka, który koniem powozi i żniwiarkę prowadzi, a 3 czeladzi zbierających ze ściany użęte zboże; żniwiarka zaś z przyrządem do odkładania, wymaga tylko jednego człowieka prowadzącego, a drugiego zbierającego ze stolnicy snopy zboża. Przyrząd cięcia, znajdujący się tylko przy jednej stronie żniwiarki, nie dozwala, aby idąc poprzek pochyłości zboża tam i z powrotem była czynną, tnie przeto tylko raz, a z powrotem idzie próżno, jednakże można zastósować przyrząd cięcia i z drugiej strony, natenczas mając kształt pługa dwu-policowego tam i z powrotem ciąć będzie, a z dodaniem narządu do odkładania, nie będzie potrzebowała więcej jak troje ludzi do obsłużenia, skutek zaś pracy będzie podwojony.

Główną próbę odbywyła żniwiarka bez odkładnicy,zrobiona w Krasiczynie z niektóremi poprawkami pod przewodnictwem X. Podlaszeckiego, przez miejscowego stelmacha i kowala. Cięła przez 3 dni następne po sobie, nie psując się ani razu i sierp nie był ani razu ostrzony. Skutek jednodniowej t. j. 10-godzinnej pracy, na pszenicy ozimnej siewnikiem sianej, powijką związanej, był 17 kóp dobrej więzi, ścierń była o kilka cali niższą od sierpowej, a to w ten sposób, że ścierń rzędu bezpośrednio przy narządzie cięcia znajdującego się. tylko $1\frac{1}{2}$ cala była wysoką, zaś następnego ścierń, o odległość jednego rzędu od drugiego, była dłuższą; w przecięciu przyjąć można wysokość ścierni na 4 cale, zboża nie było nic potarganego, ani wymłóconego, bo nie ma wahadeł; kłosów żadnych na roli, cięła bez różnicy z jednakową dokładnością, czy proste, pochylone, lub nawet mocno podszyte zboże. Czem zaś gęściejszy stan zboża, tem dokładniejsza robota. Z przyjemnością uważaliśmy, że po pół dniowem wprawieniu się robotnika, daleko czyściejsze i porządniejsze było żniwo, a to tak dalece, że ścierń pszeniczna wydawała się jak hreczysko, z którego zręczny kosarz hreczkę na grabki skosił.

Cięła przenicę, żyto, owies jak najdoskonalej, bez różnicy w brozdzie lub na zagonie, a będąc małej objętości, na każdym gruncie nawet pagórkowatem, użytą być może. Po wypróbowaniu na zbożu, zaprowadzono ją do zielonego koniczu. Zielone pasze były probierczym kamieniem, o który dotychczas wszystkie komplikowane żniwiarki się rozpryskały. Z równą dokładnością i tu popis odbyła, nie zapychając się i nie zostawując niepodciętych smug. Ponieważ zaś narzędzie do praktycznego użytku przeznaczone, wszystkie możliwe przeszkody znajdujące się na drodze przechodu swego zwalczać powinno, a w zbożach bujnych osobliwie na przestrzeniach podolskich, wiele burzanów się znajduje, które jak się przekonano, są także zawadami maszyn, chciano tedy i na burzanach doświadczyć dzielności tego narzędzia. Sprowadzono je na drogę polową, gdzie rzędami, na cal grube burzany rosły, a tam bez najmniejszego natężenia i uszkodzenia sierpa, najgrubsze zostały podcięte burzany, jakby kosą wiotkie trawy.

Streszczając przeto wszystkie spostrzeżenia przy tej próbie zrobione, przekonywamy się: że ksiądz Podlaszecki wynalazł jedno z najpraktyczniejszych i najpotrzebniejszych narzędzi rolniczych, i uczynił zadosyć stawianym dotychczas wymaganiom rolników; dał nam bowiem nie maszynę skomplikowaną, do której utrzymania i w bieg puszczenia, potrzeba zawsze mechanika, a którym żaden rolnik być nie może; ale dał narzędzie pojedyncze, które w każdej wsi każden kołodziej i kowal zrobić i naprawić zdoła, dał narzędzie lekkie, wymagające tylko siły jednego miernego konia: tanie, bo dla swej pojedynczości i taniości materyału, tak jak na teraz jest zrobione, nie kosztuje nad 15 zł. w. a. (na naszą monetę Rsr. 9), trwałe, bo nie spomplikowane, a przytem zawsze zadawalniający skutek sprawiające.

Wydaje się wprawdzie, że ucięcie 17 kóp na jeden dzień, przy pomocy 4 ludzi i jednego konia, jest słabym rezultatem, ale obliczywszy, że przy podwójnym narządzie cięcia i przy urządzeniu odkładnicy, ta żniwiarka przy pomocy dwóch tylko ludzi i jednego konia 34 kóp dziennie ciąć będzie; że ustanowiwszy cenę takiej już kompletnej żniwiarki na 30 zł, w. a., gospodarz na folwarku cóśkolwiek większym, kilka takich żniwiarek i czwartej części kosztów zwyczajnych żniwa nie wynoszących, mieć i niemi przy pomocy czeladzi folwarcznej żniwa w czasie najdogodniejszym odbyć może, że uwolni się od zawisłości tak kapryśnego oraz i drogiego robotnika, a co najwięcej, że uniknie strat wypływających z przestania zboża; obliczywszy wszystkie te dogodności, możemy powiedzieć, że są rezultatami, których korzyści niczem zrównane być nie mogą.

Pomysł jest rzuconym, do techników należy dalsze wykończenie, wydoskonalenie i zastósowanie do innych rozmiarów.

A co wynalazcy? Najpierw wdzięczność rolniczej ludności, a potem staranie, aby z tego wynalazku ten odniósł korzyść, w którego głowie ta pierwsza szczęśliwa myśl się wylęgła.

Patent swobody o któren dla wynalazcy jego szlachetny protektor się stara, nie zabezpieczy mu nagrody za jego trudy moralne i fizyczne. Po uzyskaniu patentu, żeby wynalazca w pierwszym roku i 1000 żniwiarek wystawił, to w drugim roku nawet 20 nie zrobi, każden bowiem posiadacz żniwiarki, takie same u siebie każe zrobić, a kontrolla wszystkich gospodarstw wiejskich jest niepodobną. Tak samo rzecz się mieć będzie z fabryką założoną wyłącznie w celu wyrabiania żniwiarek, lub nawet z istniejącą już fabryką maszyn. W pierwszym roku będą obstalunki, w późniejszych ustaną. Tak jak wyrób siekier, sierpów i pługów, w ogóle wszystkich narzędzi rolniczych, stał się własnością ogółu, tak wyrób żniwiarek zaraz w pierwszym roku dla ich praktyczności stanie się własnością ogółu, a patent swobody będzie tylko sławą bez korzyści.

Według mego zdania, dwie są drogi do wywdzięczenia się i zabezpieczenia swobodnego bytu wynalazcy: pierwsza, aby Wysoki Rząd zakupił pomysł, a wynagrodziwszy wynalazcę stósownie do tak wielkiej rolnictwu oddanej zasługi, uczynił go własnością ogółu, lub aby towarzystwa rolnicze, przekonawszy się tem bardziej o praktyczności, zniosły się i otworzyły subskrypcye, przypuszczając nawet najmniejsze uczestnictwo, a zebrane summy ofiarowały wynalazcy. Niech się zaś nie obawiają, że za mało zbiorą podpisów; żniwiarka jest narzędziem tak potrzebnem, tak z tęsknotą wyglądanem, że każdy gospodarz jak najchętniej do składki się przyłoży, skoro tylko będzie miał pewność, że ją posiędzie, a chociaż nakoniec współubieganie o nagrodę 50,000 franków we Francyi, dla najlepszej żniwiarki wyznaczoną, dla wynalazcy otworem stoi, to przecież poczucie narodowej godności, nie powinno na to zezwolić, aby ziomek nasz, za tak wielką usługę, *jedynie* tylko do cudzoziemców sięgał po nagrodę. — Dublany 24 sierpnia 1859 r.—W. Studziński, dyrektor.

(Czas).

Rozmaitości.

Wiedeń, 20 sierpnia. Rapport handlowy (Geschäfsbericht) donosi: Zbiór zboża we wszystkih prowincyach Austryi jest bardzo dobry, jakiego od wielu lat nie mieliśmy. Wszystkie temu faktowi przeciwne doniesienia pochodzą z okręgów, gdzie wypadki pogody i żywiołów zrządziły miejscowe zniszczenia, które nie mają znaczenia w stosunku do ogółu.

Kolonia, 20 sierpnia. Żniwa można uważać za ukończone, a spostrzegając na polach przy dworach, brogi w długich szeregach, jak dotąd nie pamiętają, można powiedzieć, że były bardzo błogosławione. Wprawdzie nie jednakowe są zdania co do wydatku omłotu, ale to liczba kłosów wynagrodzi, jeżeliby nie miał być wszędzie obfity; chociaż w naszych stronach przekonałem się, że wydatek zwłaszcza jęczmienia i przenicy, a nawet żyta, przechodzi wszelkie oczekiwania. Tatarka jeszcze w polu i niedorówna przeszłorocznej, kartofle zwłaszcza późniejsze bardzo wiele obiecują, o zarazie tylko pojedyńcze wypadki przytaczają i to rzadko.

— *Z Algieru, 18 sierpnia.* Arabowie okręgu Cherchell zaszczepili tego roku 2,000 sztuk dzikich drzew oliwnych; jeżeli za tym przykładem pójdą inni mieszkańcy to wkrótce będą mogli co do produkcyi oliwy rywalizować z Francyą południową.

— Wszystkie pisma donosiły o licznych pożarach w różnych krajach Europy. Dowiadujemy się z dziennika frankfortskiego, że w Szweci i Norwegii palą się ogromne lasy. W Istlandyi w Silckeborg pożar wybuchnął w bagnach i zaroślach, trwa już od dni piętnastu i ciągle się rozszerza. Zajął on wielką przestrzeń kraju i okropne klęski zrządził. Liczne osady, folwarki i domy, pola zasiane zbożem i kartoflami są zniszczone, spłonęły także lasy dębowe i jesionowe. Nie można użyć żadnych środków zaradczych.

Wiadomości bibliograficzne.

Księgarnia **Michała Glücksberga** przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr. 411 (9) w domu W. Grodzickiego odebrała następujące nowości literackie: **Doręczny zbiór Kanonów przydatniejszych** na wzór słownika ułożony przez X. S. S. D. cena egzemplarza kop. 35. **Prawidła chrześciańskiego życia na świecie** kop. 15. **Przestrogi pobożnym osobom** wątpliwościami i bojaźnią miotanym kop. 15. **Dzieje kościoła** Rzymsko-Katolickiego przez X. S. S. D. Cena na papierze zwyczajnym rs. 1 kop. 10, na welinie rs. 1 kop. 50. **Kazania na niedziele i święta** całego roku przez Ks. M. W. Łukaszewicza 4 tomy z prenumeratą na pięć rs. 4 kop. 50.

TEATR WIELKI. Jutro: *Rigoletto.*

w Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować—Warszawa dnia 19 (31) Sierpnia 1859 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*